

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Wrzesień 2023 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 9 (161) 2023



**Ty chwalebna królowo niebieska, Ciebie proszę błogosławiona
Dziewico święta, Maryjo, przez święte Twe narodzenie, iżbyś była
nędznej na pomoc w dzień skonania mego ze wszystkimi świętymi.**

"Masz chrześcijanie miły jasne świadectwa, tak z Pisma świętego, jako i z Doktorów, że ci są Heretykami i Antychrystami, którzy będąc pierwsi z nami w powszechnym Kościele, i w jedności a w zgodzie Religii i wiary świętej chrześcijańskiej, nie mieszkali z nami w jednym domu Bożym, nie trwali statecznie do końca w nauce Apostolskiej, i w wierze Kościoła powszechnego: ale wyszli z nas, powstali z nas, sami się wyłączyli, i odstąpienie uczynili, i oderwali się od społeczności wiernych, a od miłości i od jedności Kościoła powszechnego odstąpili. I wzgardziwszy: Biskupy, i Kapłany Boże opuściwszy, ustawiczną wojnę z nimi wiodą: i stawszy się nieprzyjacielami Ołtarza, i Kapłana i Ofiary Pana Chrystusowej (którą Mszą zowiemy) Ołtarz naprzeciw ołtarzowi wystawują, Religie przeciwną zaczynają, i osobne schadzki a zbory stanowią...". (Ks. Jakub Wujek SI, *O Heretykach. Że Ewangelikowie dzisiejsi, Lutrowie, Kalwinistowie, i inni, są Heretykami, własnym sądem swoim potępieni. Kazanie na ósmą Niedzielę po Trójcy Świętej, które się przydać może i na insze czasy.* [w:] *Apologia, to jest Obrona Postylle Katolickiej przeciw sprośnym wykrętom i potwarzom Postylle Heretyckiej, w Krakowie wydanej, Roku Pańskiego 1582.* Dod. do wyd.: *Postilla Catholica, to jest Kazania na Ewangelie niedzielne i odświętne przez cały rok: według wykładu samego prawdziwego, Kościoła św. powszechnego [...].* Kraków 1584).

Spis treści

O wielkości Najświętszej Maryi Panny	3
<i>Św. Augustyn, Biskup i Doktor Kościoła</i>	
Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny	5
<i>Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki</i>	
O Przysiędze antymodernistycznej	9
<i>Bp Mark A. Pivarunas CMRI</i>	
Przysięga antymodernistyczna	17
<i>Ks. Alojzy Starker SI</i>	
Przemowa do kardynałów przeciw neoreformizmowi religijnemu	29
<i>Św. Pius X, Papież</i>	



Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Nauka

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

DOKTORA KOŚCIOŁA

(354 – 430)

O wielkości Najświętszej Maryi Panny

Mamy dzisiaj bracia najmilsi pożądany dzień Najświętszej Maryi Panny: niech się raduje ziemia najwyższą radością, narodzeniem takiej Dziewicy zaszczycona. Jest to ów kwiat polny, z którego powstała kosztowna lilia padolna i zmieniła swoim zjawieniem się położenie, w jakim znajdowały się dzieci Adama; zgładziła winę, którą był zaciągnął swym nieposłuszeństwem praojciec nasz. Przerwany na Niej został ów wyrok dotyczący nieszczęsnej Ewy, tymi objęty słowy: "*Z boleścią rodzić będziesz dziatki twoje*" (1); ponieważ Ona porodziła Pana w radości.

Ewa płakała, Ta się radowała; Ewa łzy, Maryja radość we wnętrzu nosiła: ponieważ tamta wydała na świat grzesznika, a Ta niewinnego. Matka rodu ludzkiego karę zgotowała światu, a Rodzicielka Pana naszego zbawienie przyniosła światu. Sprawczynią grzechu jest Ewa, sprawczynią zasługi Maryja. Ewa zabijając zaszkoziła, Maryja ożywiając pomogła. Tamta zraniła, Ta uleczyła. Nieposłuszeństwo posłuszeństwem się nagradza, niewierność – wiarą.

Niech przygrywa teraz na organach Maryja, niech radośnie uderzają w bębny położnice. Niech zawodzą wesoło chóry i niech naprzemian słodkie wyśpiewują pieśni. Posłuchajcie, jak nasza Mistrzynie śpiewała, oto Jej słowa: *"Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na uniżenie służebnicy swojej; albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy On który możny jest"* (2).

Przyczynę więc wzrastającego błędu cud nowych narodzin usunął, a płacz Ewy śpiew Maryi oddalił.

Cieszy się Maryja i dziwi, że jest Matką, i raduje bardzo, że z Ducha Świętego porodziła. Nie przeraża się tym, że porodziła będąc niezamężną, ale że porodziła, podziwia to w rozradowaniu.

O niewiasto pomiędzy niewiastami błogosławiona! nie znałaś wcale męża, a objęłaś w swoich wnętrznościach męża.

Obejmuje Maryja męża aniołowi wiarę dając, ponieważ Ewa zgubiła męża z węzłem się umawiając.

O szczęsne posłuszeństwo, o upragniona łasko! podczas gdy pokornie uwierzyła, Stwórcę nieba w sobie wcieliła; stąd na chwałę zasłużyła, która się Jej później sama z ust wyrwała: *"Oto – mówi – odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody"* (3).

O święta Maryjo, któż ci zdoła podziękować godnie za te przywileje Twoje, któremiś zgubionemu światu dopomogła, przyzwalając na słowa anioła? Jakież Ci pochwały, jakie uwielbienia ma składać rodzaj ludzki, który za Twoim pośrednictwem ze swej zguby wyrwany i do łaski przywrócony został? Przyjmij – błagamy – podziękowania nasze, chociaż małe i zasługom Twoim wcale nie dorównujące: takie czynimy, na jakie się zdobyć możemy. Przyjmij i pragnienia, i winy nasze wstawiając się za nami wymawiaj przed Bogiem. Pomieść prośby nasze w świątyni wysłuchania i podaj lekarstwo pojednania.

Przedstaw skutecznie, co przez Ciebie zaślemy i wyjednaj, o co z wiarą prosimy. Przyjmij to, co ofiarujemy, daj to o co błagamy, usuń to czego się lękamy: boś Ty jedyna nadzieja grzeszników. Za Twoim pośrednictwem spodziewamy się odpuszczenia grzechów; na Ciebie liczymy, gdy o naszych nagrodach myślimy.

Święta Maryjo, dopomóż nędznym, wesprzyj małodusznych, utul spłakanych, módl się za ludem, pośrednicz za klerem, wstawiaj się za pobożną płcią niewieścią. Niechaj wszyscy czują Twoją pomoc, którzy obchodzą Twoje święte narodzenie. (*)

[Amen].

(*) S. Augustini Sermo 18 de Sanctis. Breviarium Romanum. In nativitate B. Mariae Virginis.

Cyt. za: *Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kollegiacie Łowickiej przez Księdza Antoniego Chmielowskiego. T. III: Czas po Zielonych Świątkach. Warszawa 1893, ss. 566-568.*

Przypisy: (1) Rodz. 3, 16. (2) Łk. 1, 46. (3) Łk. 1, 48.



KRÓTKIE NAUKI HOMILETYCZNE na niedziele i uroczystości całego roku

WEDŁUG

Postylli Katolickiej Większej

KS. JAKUBA WUJKA SI

OPRACOWAŁ

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Początek Ewangelii św. Mateusza podaje nam rodowód Józefa, oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Lecz tu by kto od razu zapytał: Na co ten rodowód? Czyż raczej nie należało podać rodowodu samej Niepokalanej Dziewicy, która nam

cudownie, za sprawą Ducha Świętego porodziła Zbawiciela świata? Na to odpowiadają Ojcowie święci, iż nie było u żydów we zwyczaju podawać rodowodu niewiast, a nadto że żaden bogobożny żyd nie brał żony z innego pokolenia. Ponieważ tedy Józef św., mąż sprawiedliwy i pilnie wypełniający przepisy zakonu, był bez wątpienia z tegoż rodu, co i Maryja, przeto jego rodowód można uważać za bliski rodowodu Maryi; więc też i Maryja i Pan Jezus (wedle ciała) byli, jak i Józef, potomkami Dawida króla, a właśnie wykazanie tego pochodzenia od Dawida miał na myśli święty Ewangelista.

Rodowód taki zwykle przyrównywany bywa do drzewa. Jak bowiem z korzenia wyrasta pień, z pnia gałęzie grube, z grubych cieńsze, z cieńszych gałązki, z gałązek kwiaty i owoc: tak i w rodowodzie jedne osoby idą za drugimi, od najstarszej aż do najmłodszych. O takim też pochodzeniu Jezusa i Matki Jego od Dawida, jeszcze na lat 700 przed przyjściem Zbawiciela, prorokował Izajasz, gdy mówił: *I wynijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie* (XI, 1). Nazywa tu prorok Jessego, ojca Dawida, korzeniem, synów i wnuków Dawidowych drzewem (czego się łatwo domysleć, choć o tym wyraźnie nie wspomina), Pannę Maryję różdżką, a Pana Jezusa kwiatem. Drzewo to święte jest, dobre w korzeniu, dziwne w tej gałązce, a najpiękniejsze w kwiecie. To jest drzewo, które sam Bóg szczepił i błogosławieństwem swoim polewał; stąd tak się rozrosło i wkorzeniło, że ani twarde zimy, ani suche lata, ani straszliwe niepogody, ani gwałtowne wiatry, ani wyrodne i robaczywe gałęzie, tej różdżce i temu kwiciu, które się z niej miało urodzić, nic zaszkodzić nie mogły. I dlatego dzisiaj Kościół nasz święty śpiewa: O Maryjo, Panno błogosławiona, z pokolenia królewskiego narodzona, któraś Króla nad królami, Pana Jezusa porodziła, godnaś chwały nie tylko ludzkiej, ale i anielskiej.

Lecz Izajasz nie tylko narodzenie, ale i wszystkie inne przymioty tej Panny wiernie opisał, naprzód gdy Ją nazwał różdżką, a potem, gdy powiedział, iż nie z zepsutej gałęzi ale z korzenia miała wynijść. Albowiem jako różdżka, chociaż razem z korzeniem z ziemi powstaje, nie ma przecież na sobie ziemi, jak korzeń, lecz wyrasta z korzenia bez wszelkiego plugastwa, tak i ta przeczysta Dziewica, choć z grzesznych poszła przodków, ale się bez grzechu poczęła i narodziła. A jako różdżka cały krzew przewyższa, tak i Ona wszystkich przodków swoich cnotą

przewyższyła. Jako różdżka, choć maluczka i mało zabiera miejsca, ale prosto rośnie i coraz bardziej śmiga do góry, tak i Maryja we własnych oczach maleńka i pokorna, żadnych doczesnych pragnień nie miała, ale pobożnością do nieba sięgając, co dzień z łaski w łaskę wzrastała i z cnoty postępowała w cnotę. Na koniec jako różdżka żadnych sęków na sobie nie miewa, giętka jest ale mocna, mnóstwem kwiecia się okrywa i owoc bez naruszenia swego wydaje, tak i Maryja żadnych sęków grzechowych na sobie nie miała, była giętką i skłonną do posłuszeństwa, mocną i stateczną w wierze, a wreszcie bez naruszenia swego panieństwa wydała nam kwiatek najdroższy, najświętszy owoc żywota swego, Jezusa Chrystusa. Tać jest różdżka, mówi Ambroży św., na której ani sęk pierworodnego, ani krzywizna śmiertelnego, ani skaza powszedniego grzechu nie powstała. Prócz tego mówi Izajasz, że różdżka ta miała powstać nie z pnia, ani ze starej gałęzi, ale z samego korzenia. Chciał przez to powiedzieć, iż Maryja jako prawdziwa córka Dawida, miała być podobniejsza korzeniowi, aniżeli gałęziom, to jest, iż prawdziwe cnoty Jessego i Dawida, a nie występki potomnych królów miały ją ozdobić. Albowiem wszyscy nieomal królowie z rodu Dawida żyli bezbożnie i z małym wyjątkiem nie byli mu w cnocie podobni, a nawet wszystkie prawie niewiasty, których Ewangelista w rodowodzie wspomina (Tamar, Rahab, Rut i Betsabea), były grzeszne. Ale Najświętsza Panna od przodków się swoich odrodziła. Lecz Ewangelista święty jeszcze głębiej, niż Izajasz prorok, sięga korzenia rodowodu Zbawiciela Pana, którego na samym wstępie nazywa nie tylko Synem Dawida, ale i Synem Abrahama. Długiego czasu było potrzeba, aby się to drzewo rozrosło (gdyż około trzech tysięcy lat liczą od Abrahama aż do Chrystusa), aż na koniec wiele niewczasów przetrzymawszy, niepokalaną różdżkę, a z niej kwiat i owoc najdoskonalszy, Pana Jezusa, wydało.

Naprzód tedy Bóg wszechmogący postanowił to drzewo przesadzić, aby tym lepiej rośło, i tak rzekł do Abrahama: *Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którą ci ukażę; a uczynię cię narodem wielkim i będę ci błogosławił... a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi* (Rodz. XII, 1-3). Jakoby mówił: Daj mi się przesadzić, a Ja cię uczynię drzewem wielkim, z którego potem wynijdzie taki kwiat i owoc, że przezeń będą ubłogosławieni wszyscy ludzie. I według obietnicy Bożej rozrosło się to drzewo, ale ponieważ gałęzie jego były zgniłe, spróchniałe i robaczywe, więc je Pan Bóg przesadzał naprzód do Egiptu, a

potem znowu do ziemi Obiecanej. W późniejszym czasie dla pobożności Dawida pięknie się miało owo drzewo, więc mu Pan ponowił obietnicę, że potomek jego, prawdziwy Mesjasz, będzie panował od morza do morza i że królestwu Jego nie będzie końca. Niestety, nowa gałąź tak pięknie w Salomonie zapoczęta, skrzywiła się mocno, a im dalej, tym bardziej w bezbożnych jego potomkach karłowaciała (jak w Roboamie, Abiaszu, Achazie, Manasesie, Amonie, Joramie, Jechoniaszu i Sedecjaszu) tak, iż Pan Bóg dalej ich złości nie chciał cierpieć, ale siekiere gniewu swego dał w ręce Nabuchodonozora, króla Babilonu, który mocno gałęzie poobcinawszy, część narodu razem z królami wziął do niewoli. Jednak korzeń nie usechł, gałązki małe i nieznaczące wydawał, aż wreszcie przyszedł czas na ową niepokalaną różdżkę, o której prorokował Izajasz.

Różdżka tedy jest Najświętsza Maryja Panna, a kwiat – Syn Jej najmilszy, Pan nasz Jezus Chrystus; Syn Dziewicy Przeczystej, kwiat biały i rumiany, wybrany z tysiąca; którego się napatrzyć nie mogą aniołowie; kwiat, za którego wonnością biegną wszystkie narody świata; kwiat, w którym sobie dziwnie upodobał Ojciec niebieski, albowiem piękność jego nie z ziemi jest, lecz z nieba, więc nigdy nie uwiędnie, ani nie ujrzy skażenia. O Panno święta, różdżko niepokalana, jakżeś wysoko urosła, żeś taki kwiat wydała! I nie dziw, albowiem głębokoś puściła korzenie pokory, im zaś kto się bardziej uniża, tym go Bóg więcej wywyższa. O prawdziwy szczepie niebieski, droższy nad inne, świętszy nad wszystkie! O cenne drzewo żywota, któreś same tylko było godne nosić owoc naszego zbawienia. O błogosławiona Dziewico, Boża Rodzicielko Maryjo, święte to, a szczęśliwe narodzenie Twoje, które wszystkiemu światu wesele przyniosło! Albowiem z Ciebie, jako z zorzy, weszło słońce sprawiedliwości, Chrystus Pan nasz, który zniweczywszy przekleństwo, dał błogosławieństwo, a umorzywszy śmierć, darował nam żywot wieczny.

Ta więc jest przyczyna dzisiejszej uroczystości, abyśmy obchodząc pamiątkę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, z wdzięcznością wspominali spełnienie obietnic Pańskich, danych Abrahamowi, Dawidowi i ich potomstwu; abyśmy wielbili Boga za zesłanie na ziemię Matki Zbawiciela, w którym odżyła królewska godność Dawida, owszem którego królestwo i panowanie nieskończenie sławniejsze jest, niż było Dawidowe, bo to do czasu tylko trwało i na jeden naród się

rozciągało, a Chrystusowe duchowne jest i wieczne i nad wszystkimi narodami. Ta jest przyczyna dzisiejszej uroczystości, że rozpamiętywamy w niej przyjście na ten świat Orędowniczki naszej przed Bogiem. I dlatego Kościół święty dzisiaj śpiewa: Z weselem i z radością Narodzenie Najświętszej Panny Maryi obchodzimy, aby się Ona przyczyniała za nami do Pana Jezusa Chrystusa. Idąc przeto za głosem Kościoła, całym sercem wszyscy do Niej wołajmy: Święta Maryjo, ratujże nędznych, wspomóż upadłych, pociesz żałosnych; módl się za lud wierny, wstaw za duchowieństwem, proś za pobożnym narodem niewieścim. Niechaj wszyscy doznają Twego wspomnienia, którzykolwiek obchodzą święte a błogosławione Twoje narodzenie.

[Krótkie nauki homiletyczne](#) na niedziele i uroczystości całego roku według Postyli Katolickiej Większej Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek. Nakładem Księgarni Powszechnej. 1912, ss. 335-339.



O Przysiędze antymodernistycznej

BP MARK A. PIVARUNAS CMRI

Święto Papieża św. Piusa X

3 września 1995

Ukochani w Chrystusie,

Dzisiaj obchodzimy święto Papieża św. Piusa X, którego mottem było "*Instaurare omnia in Christo*" ("Odnowić wszystko w Chrystusie"). W jego to właśnie papieskim nauczaniu odnajdujemy doktrynalne zasady tłumaczące nasze teologiczne stanowisko, które polega na utrzymywaniu tradycyjnej katolickiej Wiary i odrzuceniu fałszywych innowacji *soborowego Kościoła Vaticanum II*.

Na początku dwudziestego wieku, ten święty Papież przestrzegał owczarnię Chrystusową przed pewnymi nowoczesnymi błędami w filozofii i teologii grozącymi podkopaniem katolickiej Wiary, które później określił mianem herezji modernizmu. O tym jak niezwykle poważnie traktował tę sprawę świadczy fakt, że Papież wydał specjalny dekret *Lamentabili* (1907) oraz specjalną encyklikę *Pascendi* (1907), w których jasno i metodycznie zaprezentował i obalił te doktrynalne błędy. Ponadto, ponieważ moderniści nadal nie ustawali w wysiłkach, aby promować swoje heretyckie poglądy, Papież św. Pius X kierowany ojcowską troską napisał i ogłosił 1 września 1910, Przysięgę antymodernistyczną. Obowiązek złożenia jej nałożył na wszystkich seminarzystów przystępujących do wyższych święceń, na wszystkich profesorów filozofii i teologii w seminariach i uniwersytetach a także na wszystkich spowiedników, proboszczów, kaznodziejów i przełożonych zakonów.

Całe duchowieństwo wiernie przestrzegało obowiązku składania Przysięgi antymodernistycznej od chwili jej ogłoszenia, aż do nadejścia *Vaticanum II*, kiedy to została zniesiona. Od czasu jej uchylecia, modernistyczny kler, do tego czasu pozostający w ukryciu, śmiało wystąpił z najbardziej absurdalnymi teoriami i błędami dotyczącymi interpretacji Pisma Świętego, Świętej Tradycji i doktryn naszej katolickiej Wiary. Jakże odpowiedni komentarz do tego, co się wydarzyło w okresie ostatnich trzydziestu lat epidemii modernizmu stanowią słowa św. Pawła wypowiedziane do Tymoteusza:

"Głoś słowo, nalegaj w porę, nie w porę; przekonywaj, proś, karć z całą cierpliwością i nauką. Przyjdzie bowiem czas gdy zdrowej doktryny nie ścierpią, ale według swoich pożądlivosti zgromadzą sobie nauczycieli – mając uszy chciwe pochlebstwa i od prawdy słuch z pewnością odwrócą, a obrócą się ku baśniom" (2 Tym. 4, 2-4).

Aby lepiej docenić prorocze ostrzeżenia Papieża św. Piusa X przeciw modernizmowi i całościowo zrozumieć niszczące dla Kościoła skutki tej herezji, przyjrzyjmy się Przysiędze antymodernistycznej.

Przede wszystkim, musimy sobie uświadomić, że modernizm przejawia się w różny sposób. Niektórzy moderniści są agnostykami i odmawiają ludzkiemu rozumowi zdolności poznania Boga, Jego istnienia i istoty. Inni negują zewnętrzne

dowody Boskiego Objawienia – cuda i prorocтва. Wielu z nich wyznaje dogmatyczny relatywizm – ciągle postępujący rozwój dogmatów i doktryn polegający na tym, że początkowy ich sens stopniowo ulega zmianie tak, że ostatecznie przyjmują całkowicie odmienne znaczenie. Wielu modernistów ma całkowicie błędne pojęcie na temat wiary, które można opisać terminem immanencji życiowej – ślepego odczucia na temat religii powstającego w podświadomości.

Te różne formy modernizmu atakują naszą katolicką Wiarę na wiele sposobów. Dlatego też, pierwsza część Przysięgi antymodernistycznej Papieża św. Piusa X jest zdecydowanym potwierdzeniem podstawowych katolickich prawd przeciwnych tej herezji:

- 1) zdolności ludzkiego rozumu do wykazania istnienia Boga;
- 2) wartości i stosowności cudów i prorocत्व jako kryteriów Boskiego Objawienia;
- 3) historycznego faktu ustanowienia Kościoła przez Chrystusa;
- 4) niezmiennego charakteru katolickiej doktryny;
- 5) sensowności i nadprzyrodzonego charakteru wiary.

Przysięga antymodernistyczna na wstępie ukazuje katolickie prawdy przeciwne nowoczesnemu agnostycyzmowi:

"Najpierw wyznaję, że Boga, początek i koniec wszechrzeczy, można poznać w sposób pewny, a zatem i dowieść Jego istnienia, naturalnym światłem rozumu w oparciu o świat stworzony, to jest z widzialnych dzieł stworzenia, jako przyczynę przez skutki.

Po drugie: zewnętrzne dowody Objawienia, to jest fakty Boże, przede wszystkim zaś cuda i prorocтва przyjmuję i uznaję za całkiem pewne oznaki Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej i uważam je za najzupełniej odpowiednie dla umysłowości wszystkich czasów i ludzi, nie wyłączając ludzi współczesnych".

Jak moderniści mogą negować naszą zdolność poznania istnienia Boga, gdy harmonia i porządek istniejący w otaczającym nas świecie domaga się inteligentnego, nieskończonego Bytu jako swojej przyczyny? Jak niektórzy z nich mogą zaprzeczać cudom i prorocत्वom Starego i Nowego Testamentu – poświadczonym przez tak wielu ludzi żyjących i umierających dla prawdy, którzy byli świadkami? Te dwa aspekty Przysięgi, pozwalają nam zrozumieć mentalność modernistycznego umysłu, który odchodzi od obiektywnej prawdy i konkretnego dowodu by podążać za czysto subiektywnymi teoriami i spekulacjami.

Ten stan dokładnie opisują przytoczone powyżej słowa św. Pawła:

"... zdrowej doktryny nie ścierpią, ale według swoich pożądlivosti zgromadzą sobie nauczycieli... obrócą się ku baśniom" (2 Tym. 4, 3-4).

Następny fragment Przysięgi dotyczy samego ustanowienia Kościoła przez Chrystusa oraz niezmienności doktryn przekazanych przez Chrystusa Apostołom i wiernie przekazanych przez nich swoim następcom:

"Po trzecie: mocno też wierzę, że Kościół, stróż i nauczyciel słowa objawionego, został wprost i bezpośrednio założony przez samego prawdziwego i historycznego Chrystusa, kiedy pośród nas przebywał, i że tenże Kościół zbudowany jest na Piotrze, głowie hierarchii apostoelskiej, i na jego następach po wszystkie czasy.

Po czwarte: szczerze przyjmuję naukę wiary przekazaną nam od Apostołów przez prawowiernych Ojców, w tym samym zawsze rozumieniu i pojęciu. Przeto całkowicie odrzucam jako herezję zmyśloną teorię ewolucji dogmatów, które z jednego znaczenia przechodziłyby w drugie, różne od tego, jakiego Kościół trzymał się poprzednio".

Według modernistów, doktryny Kościoła ewoluowały poprzez wieki, podobnie jak według nich ewoluował Kościół. Uważają oni, że ten rozwój będzie trwać do końca czasów. Stosownie do myślenia modernistów, prawdy podane przez Chrystusa i wiernie wyjaśniane przez wieki przez Kościół katolicki, muszą teraz zostać dostosowane do aktualnej rzeczywistości. Jakże często słyszeliśmy jak

modernistyczni duchowni pouczają swoich wiernych, by zapomnieli o starych myślowych nawykach i dostosowali się do świata!

Jakże sprzeczne jest to ze słowami skierowanymi przez Chrystusa do Jego Apostołów:

"A Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię Moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem" (Jan. 14, 26).

"A Ja prosić będę Ojca, i innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi, ani Go nie zna" (Jan. 14, 16-17).

"Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem" (Mt. 28, 19-20).

"Idąc na cały świat, opowiadajcie ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16, 15-16).

Jak Boskie prawdy, przekazane przez Chrystusa i starannie przechowane w Kościele katolickim dzięki Boskiej asystencji Ducha Świętego, mogłyby wraz z upływem czasu lub zmieniających się okoliczności kiedykolwiek przestać być prawdziwe? Chrystusowy nakaz, aby Jego Apostołowie "nauczali wszystkie narody wszystkich rzeczy" i Jego obietnica pozostania ze Swoim Kościołem "po wszystkie czasy aż do skończenia świata", gwarantuje zachowanie tych Boskich prawd w każdym czasie.

Spośród wszystkich aspektów Przysięgi, ten czwarty punkt jest dla nas zagadnieniem najważniejszym do rozważenia. A dzieje się to z tej przyczyny, że kiedy zestawimy nieomyślnie nauczanie Papieża Piusa IX z *Syllabusa* i encykliki *Quanta cura*, z dekretami *Vaticanum II*, zauważymy absolutnie nie dającą się pogodzić różnicę. Papież Pius IX wyraźnie potępił religijny indyferentyzm i wolność religijną; *Vaticanum II* jasno naucza czegoś przeciwnego. A jak moderniści wyjaśnili tę sprzeczność na Soborze Watykańskim II? Nie wyjaśnili jej, ponieważ

nie mogli tego dokonać! Zamiast tego, uciekli się do wybiegu polegającego na odwleczeniu rozstrzygnięcia. Ks. Courtney Murray SJ, autor soborowego dekretu *Dignitatis humanae* o Wolności Religijnej, zdał sobie sprawę ze sprzeczności istniejącej między naukami Papieża Piusa IX i w/w dekretu *Vaticanum II*, stwierdzając, że pogodzenie ich należy pozostawić jako cel prac przyszłych teologów.

Piąty aspekt Przysięgi antymodernistycznej dotyczy wiary. Z fałszywego modernistycznego pojęcia wiary – życiowej immanencji – wynikają modernistyczne roszczenia do tego, że wyznawcy fałszywych religii światowych takich jak animizm, buddyzm, hinduizm, itp. posiadają "wiarę".

Przysięga antymodernistyczna jasno identyfikuje ten błąd i tak przedstawia katolickie pojęcie wiary:

"Po piąte: z wszelką pewnością utrzymuję i szczerze wyznaję, że wiara nie jest ślepym uczuciem religijnym, wyłaniającym się z głębin podświadomości pod wpływem serca i pod działaniem dobrze usposobionej woli, lecz prawdziwym rozumowym uznaniem prawdy przyjętej z zewnątrz ze słuchania, mocą którego wszystko to, co powiedział, zaświadczył i objawił Bóg osobowy, Stwórca i Pan nasz, uznajemy za prawdę dla powagi Boga najbardziej prawdomównego".

Kolejny raz widzimy jak moderniści odchodzą od obiektywnej prawdy i pogrążają się w królestwie subiektywnej spekulacji. Kiedy wiara zostaje zredukowana do zwykłego ludzkiego "uczucia religijnego wyłaniającego się z głębin podświadomości", to wtedy uważa się, że każdy posiada "wiarę". Według modernisty animista, wyznawca voodoo, hinduista i buddysta posiada "wiarę" – "religijne uczucie". To niewątpliwie ta fałszywa zasada skłoniła Jana Pawła II do zaproszenia 150 przedstawicieli światowych religii do Asyżu, aby tam modlili się do swoich bogów o światowy pokój. I jak to już wcześniej było powiedziane wiele razy, fałszywy ekumenizm Asyżu stanowił absolutne przekroczenie Pierwszego Przykazania Boskiego:

"Jam jest Pan Bóg twój; nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną".

W końcu, Przysięga antymodernistyczna rozprawia się z kilkoma innymi modernistycznymi błędami, z pośród których powinniśmy szczególnie skupić się na fałszywej interpretacji Pisma Świętego:

"Potępiam również ten sposób rozumienia i wykładu Pisma św., który pomijając Tradycję Kościoła, analogię wiary i normy podane przez Stolicę Apostolską, przyjmuje poglądy modernistów w sposób zarówno niedozwolony, jak i lekkomyślny, a krytykę tekstu uznaje za jedyną i najwyższą regułę".

W dzisiejszych czasach często możemy spotkać modernistycznych księży i teologów, którzy otwarcie zaprzeczają temu, co Pismo Święte mówi o Adamie i Ewie, grzechu pierworodnym, potopie i wielu innych historycznych wydarzeniach tam zawartych. W tym wypadku stwierdzamy, że moderniści w rzeczywistości nie wierzą w Boską inspirację autorów Pisma Świętego. Papież św. Pius X opisuje to w encyklice *Pascendi*:

"Dlatego moderniści nie wahają się twierdzić, że te księgi [Pisma Świętego], zwłaszcza Pięcioksiąg i trzy pierwsze Ewangelie, wyrosły powoli z jakiegoś pierwotnego, krótkiego opowiadania dzięki dodatkom i interpolacjom...".

Opierając się na tej fałszywej teorii o Piśmie Świętym, próbują napisać historię o tej "żywej ewolucji" Świętych Ksiąg, która znów nie jest poparta żadnymi obiektywnymi faktami, lecz tylko ich własną fałszywą spekulacją:

"Nawet owszem, piszą tę historię z taką pewnością siebie, jakby oczyma swoimi widzieli tych pisarzy, którzy w różnych wiekach przykładali rękę do rozszerzania Ksiąg Świętych".

Pod koniec lat siedemdziesiątych, dwaj studenci z jezuickiego uniwersytetu odwiedzili nasze seminarium i wyłuszczyli swoją "historię" Adama i Ewy. Powiedzieli wtedy, że jeżeli ktoś czyta to, co zawarte jest "między wierszami" Księgi Rodzaju, to może stwierdzić, że Adam i Ewa nie byli naprawdę indywidualnymi osobami, lecz dwoma różnymi plemionami. Zaczęli wtedy żywo opisywać jak "plemień Adama" zostało doprowadzone do zniszczenia przez "plemień Ewy".

Kiedy poproszono ich aby udowodnili tak szaloną interpretację, to stwierdzili, że staje się to całkiem oczywiste jeżeli czyta się "między wierszami" Księgi Rodzaju. Nie jest to jednakże odosobniony przykład. Ostatnio, modernistyczny ksiądz i profesor Pisma Świętego głosił wykład na temat Listów św. Pawła i wyskoczył z teorią, że niemożliwe jest by miał uwierzyć w to, że miłosierny Bóg mógłby posłać kogoś do piekła na całą wieczność, wbrew temu, że jego teoria pozostawała w sprzeczności ze słowami samego Chrystusa. Przykłady takiego szaleństwa są zbyt liczne, aby zajmować się nimi szczegółowo.

Po tym krótkim rozważeniu kilku z najpoważniejszych błędów modernizmu, czyż może nas nadal dziwić, że Papież św. Pius X był tak bezkompromisowy w demaskowaniu i obalaniu tej herezji? Modernizm doprowadził do apostazji naszych czasów. Patrzmy zawsze na Chrystusa, na Jego naukę i Jego Kościół, aby pozostać na drodze zbawienia; żyjmy też według motta Papieża św. Piusa X: "Odnowić wszystko w Chrystusie".

In Christo Jesu et Maria Immaculata,

Bp Mark A. Pivarunas CMRI

www.cmri.org

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa



PRZYSIĘGA ANTYMODERNISTYCZNA

Ks. ALOJZY STARKER SI

Kto nie tylko przeczytał ale także zrozumiał przysięgę żadaną od duchowieństwa katolickiego przez Piusa X, na mocy *Motu proprio* z dnia 1 września 1910, dziwić się musi, dlaczego ten krok Papieża wywołał taką burzę w obozie liberalnym i częściowo także opozycję rządów.

Geneza przysięgi jest bardzo krótka i jasna. Kiedy po publikacji encykliki Piusa X *Pascendi* przeciw modernizmowi i po dekrete *Lamentabili sane* w tym samym przedmiocie, machinacje modernistów zwłaszcza w szeregach młodszego kleru nie ustawały – Stolica św. posiadała nawet dokumenty stwierdzające tajną agitację modernistyczną w seminariach francuskich – nie pozostawało nic innego, jak uroczystą przysięgą zmusić zarażonych modernizmem do uchylecia przyłbicy i pozostawić im do wyboru: albo zastosować się do nauki Kościoła albo opuścić szeregi kleru katolickiego. Taki był cel i słuszny powód głośnej przysięgi antymodernistycznej.

Trudno przedstawić i uzasadnić treść przysięgi, nie zatrzymawszy się choć krótko u źródeł i podstawowych zasad modernizmu.

Wiek XIX stał pod znakiem Kanta, filozofa protestantyzmu, za którego zasługę nieśmiertelną uważano, że raz na zawsze odłączył wiarę od wiedzy, przekazując tej ostatniej wszystko to, co doświadczeniem stwierdzić można, wszystko inne ogłaszając za przedmiot wiary. Na tej to podstawie oparł swą naukę o Boga, którego istnienie rozumem udowodnione być nie może, lecz tylko jako postulat potrzeb praktycznych pewnej tolerancji się domaga. Protestantyzm chciwie tę myśl pochwycił, uwalniając się tym od obowiązku odpowiadania na zarzuty niedowiarków.

Także na katolików Kant nie został bez wpływu. Czując potrzebę zastosowania się do wymagań czasu, szukali pewni apologeti innych dróg dla udowodnienia istnienia Boga. Niestety drogi były zwodnicze i stąd nieudane próby, jak ontologizm i tradycjonalizm a w najnowszej formie modernizm. Ostatni

opierając się na zdaniu Kanta, że ściśle dociekanie tylko doświadczeniem jest możliwe, chce doświadczyć Boga w świadomości swojej i w tym widzieć dowód przemawiający do psychy dzisiejszej. Usiłowania same w sobie sprzeczne, gdyż, według modernizmu, tylko świat zjawisk doświadczalnych dla zmysłów i rozumu jest dostępny. Agnostycyzmowi wszystkie drogi do poznania Boga są raz na zawsze zamknięte.

Z tego samego źródła, tj. pragnienia zastosowania się do ducha czasu, wyszła druga próba, która z pominięciem cudów i prorocत्व, starała się wykazać fakt Objawienia. Apologeci, jak Brunetière, Fonsegrive, Olle-Laprune, Blondel i inni, ograniczyli się do tego, że usiłowali Boski charakter Objawienia wykazać doświadczeniem, iż odpowiada on najgłębszym potrzebom duchowym człowieka i jego socjalnym aspiracjom, czyli chcieli wiarę katolicką psychologicznie umotywować, odsłonić niejako jej najgłębsze uzasadnienie w życiu duchowym każdego i życiu socjalnym dni naszych.

Ta apologetyka immanencji, z pewnością dużo w sobie mieści pięknych spostrzeżeń, ale dowodem nadprzyrodzonego Objawienia nigdy nie będzie; owszem mieści w sobie niebezpieczeństwo błędu, który czyni znaczenie Objawienia zależnym od każdorazowych wymogów kulturalnych i zmiennych ludzkich aspiracji. Dla modernistów i w tym przedmiocie jakieś wewnętrzne uczucie, tajemnicze doświadczenie wewnętrzne, zastępuje dowody na Boże Objawienie, wzięte z prorocत्व i cudów. Hołdują skrajnemu immanentyzmowi, który dla samej wiary może mieć tylko najzgubniejsze następstwa.

Do tych zaliczyć trzeba pojęcie modernizmu o Kościele i jego powadze w prawdach objawionych. Według zasad katolickich, dzieło Chrystusa nie jest nauką, którą każdy przyswoić sobie może na sposób systemów filozoficznych, lecz Kościołem, założonym na Piotrze, któremu Chrystus swoje zasługi i swą naukę powierzył, i który w tym względzie jest najwyższą i nieomylną powagą. Powaga ta od dawna jest solą w oku wolnej wiedzy, stąd postulat, którego treścią i celem jest zastąpić powagę Kościoła powagą wiedzy współczesnej. Rywalizuje z tą powagą inna, więcej odpowiadająca psychologicznym marzeniom i demokratyzmowi doby obecnej; jest nią świadomość zbiorowa wiernych, która decyduje o tym, w co

wierzyć wypada. Oczywiście tą zbiorową świadomością nie kto inny kierowałby, jak modernistyczny internacjonal. Zresztą, niektóre smutne fakty czasów ostatnich jawnie udowodniły, że ta nauka modernistów jest tylko zręcznym wykrętem, pokrywającym negację prymatu. Wiadomo to z prac Schnitzera i Kocha, którzy po encyklice Piusa X jasno w tym względzie swoje zdanie wypowiedzieli.

Ponieważ zaś zbawienie świata w nauce i słowach Chrystusa leży, nie w mądrości tego lub owego nowoczesnego teologa, jasnym jest, że pomimo różnych metod naukowych i postępu nauk, treść nauki Chrystusa musi zostać tą samą. Można Jego naukę filozoficznie uzasadniać lub krytycznie rozbierać, ale zmieniać jej nie wolno. Mogło ziarno gorzyczne nauki Chrystusowej rozrósć się w rozłożyste drzewo wielkich systemów teologicznych wieków średnich, albo pod wpływem nowoczesnego krytycyzmu pokryć się nowym liściem i bujnym kwiatem, ale drzewo pozostaje to samo, bez zmiany prawd i treści nauki. Nauka zatem objawiona przypuszcza ewolucję, staje się jaśniejszą, głębiej pojętą, wszechstronnie poznaną, lecz istotnie niezmienną, jak ziarno, które się w drzewo rozrosło. Inaczej tę ewolucję pojmuje modernizm. U niego trwałym w wierze jest tylko pewne religijne uczucie, pojedyncze zaś prawdy wiary są produktem rozumowania, które nigdy całkowicie nie oddadzą wewnętrznego doświadczenia religijnego, lecz odpowiednio tylko do kultury współczesnej. Jasną jest rzeczą, że ten relatywizm modernistów wypływa stąd, iż naturalną ewolucję, którą w innych naukach uważano za myśl zbawczą, przenieśli oni bez ograniczeń na grunt Objawienia. Lecz Objawienie nie jest naturalnym psychologicznym zjawiskiem, którego ewolucyjnymi objawami są Mojżesz, Chrystus może i Mahomet, Luter i inni, zależni w swych religijnych pojęciach od otaczającej ich kultury, lecz jest faktem nadprzyrodzonym, faktem Bożym. Jako takie zaś, zawiera prawdę absolutną, która ani zmienić się nie może, ani tym bardziej nie może tak się rozwijać, żeby z czasem wyraziła prawdę wprost przeciwną od dawniejszej. To są zboczenia, które najjaśniejszy swój wyraz znalazły w nowoczesnym symbolizmie i pragmatyzmie i niczym innym nie są, jak sceptycyzmem w nowożytnej szacie, rzekającym się możliwości poznania absolutnej prawdy.

Żeby zaś do reszty skorzystać z nowożytnych terminów naukowych, modernizm stosuje także do Objawienia i wiary naukę o podświadomości. Nowsza

psychologia znalazła w niej krainę działań duszy ludzkiej; podług tej psychologii, podświadomość rozporządza własnymi siłami, nieraz wyższymi od sił życia świadomego, tak, że przechodzą one w intuicję, inspirację artystyczną, religijne objawienia i mistyczne doznania; podlega ona wpływom innym, objawiającym się np. w telepatycznych zjawiskach, nieraz zaś na świadome nasze życie oddziaływa i wtedy sprawia wrażenie czegoś obcego, niezwykłego. Z tej to nauki o podświadomości skorzystali moderniści, twierdząc, że uśpiona ta podświadomość reaguje pod wpływem wybitnej osobistości, donioślejszego faktu lub wewnętrznego doświadczenia. Wtedy to w religijnie nastrojonej duszy z wyrobioną wolą moralną występuje uczucie religijne, które staje się wiarą i objawieniem, gdyż jego przedmiotem jest Boski pierwiastek w człowieku i w nim sam Bóg się udziela.

Trudno o tej podświadomości, jej funkcjach i przeznaczeniu coś bardziej określonego powiedzieć, gdyż dotychczas jest ona czymś tajemniczym i dlatego dla modernistów wymarzoną wynalazką. Dla nas wystarcza, gdyż burzy ona wszelką religię objawioną i degradowuje ją do zjawiska naturalnego. Zresztą, religia, która tylko jest uczuciem, nie prawdą i na prawdzie opartą, nigdy religią być nie może i drogą do prawdy, bo uczucie samo przez się ślepe jest. W tym postawieniu kwestii, wiara modernistyczna staje w zupełnym przeciwieństwie do rozlicznych orzeczeń Kościoła, według których wiara jest cnotą nadprzyrodzoną, mocą której przy łasce Bożej wierzymy, co Bóg objawił, nie dlatego, że wewnętrzną prawdę tych rzeczy naturalnym światłem rozumu przenikamy, lecz dla powagi Boga, który nikogo omylić nie może i nikogo omylić nie chce, i dlatego *fides ex auditu*.

Wszystkie te dotychczas omówione poglądy modernistów uwzględnione zostały w pierwszej części przysięgi i każdy łatwo spostrzeże, że tyczą się one podstawowych i głównych prawd wiary katolickiej. Przysięga sprowadza je do następujących pięciu punktów: Boga z danych przyrodzonych poznać można i Jego istnienie da się ściśle udowodnić; jak dla wszystkich czasów i ludzi, tak i dziś są cuda i proroctwa zewnętrznymi dowodami Objawienia; Kościół jest od Chrystusa ustanowiony jako nauczyciel i strażnik objawionej prawdy; nauka wiary jest niezmienna w swojej treści; prawdziwe pojęcie cnoty wiary nie zgadza się z religijnym uczuciem modernistów.

W dosłownym zaś brzmieniu ta pierwsza część przysięgi tak się przedstawia:

"Ja..... niezachwianie przyjmuję tak w ogólności, jak w każdym szczególe wszystko to, co nieomylny nauczający Kościół określił, orzekł i oświadczył, a przede wszystkim poddaję się tym orzeczeniom, które się wprost sprzeciwiają błędom obecnych czasów. Nasamprzód więc wyznaję, że Boga, początek i koniec wszechrzeczy, przyrodzonym światłem rozumu przez rzeczy uczynione, tj. przez widzialne dzieła stworzenia, jako przyczynę przez skutki z pewnością poznać można, a zatem i dowieść Jego istnienia. Po wtóre: zewnętrzne dowody Objawienia, tj. sprawy Boże, przede wszystkim zaś cuda i proroctwa przyjmuję i uznaję za całkiem pewne oznaki Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej i mam je za najzupełniej odpowiednie do rozumienia wszystkich czasów i ludzi, nie wyłączając ludzi współczesnych. Po trzecie: mocno też wierzę, że Kościół, stróż i nauczyciel objawionego słowa, został wprost i bezpośrednio założony przez samego prawdziwego i historycznego Chrystusa, kiedy pośród nas przebywał, i że tenże Kościół zbudowany jest na Piotrze, głowie hierarchii apostoelskiej, i na jego po wszystkie czasy następcach. Po czwarte: naukę wiary od Apostołów przez prawowiernych Ojców w tym samym zawsze rozumieniu i pojęciu nam przekazaną, szczerze przyjmuję; przeto jako herezję całkowicie odrzucam zmyśloną teorię ewolucji dogmatów, które z jednego znaczenia przechodziłyby w drugie, różne od tego, jakiego Kościół trzymał się poprzednio; potępiam również wszelki błąd, który w miejsce Boskiego depozytu wiary, jaki Chrystus powierzył swej Oblubienicy na wierne przechowanie, podstawia wymysły filozoficzne lub płody świadomości ludzkiej, które wysiłkiem ludzi z biegiem czasu zrodzone, nadal w nieokreślonym postępie doskonalić się mają. Po piąte: z wszelką pewnością uznaję i otwarcie wyznaję, że wiara nie jest ślepym uczuciem religijnym, wyłaniającym się z głębin podświadomości, pod wpływem serca i pod działaniem dobrze usposobionej woli, lecz prawdziwym, rozumowym uznaniem prawdy z zewnątrz ze słuchania przyjętej, mocą którego wszystko, co Bóg osobowy, Stwórca i Pan nasz powiedział, zaświadczył i objawił, za prawdę uznajemy dla powagi najprawdopodobniejszego Boga".

Cała ta pierwsza część jest właściwie tylko powtórzeniem dekretów ostatniego soboru watykańskiego, i dlatego też jego powagę w rzeczach wiary w sobie mieści. Zresztą i najmniej uświadomiony katolik rozumie, że człowiek, który wymienionych w tej części przysięgi prawd nie przyjmuje, kwituje tym samym ze swego katolicyzmu. Taka była co do tych prawd nauka katolicka wszystkich wieków.

Dru ga część przysięgi zaczyna się od słów:

"Poddaję się też z należnym uszanowaniem i całą duszą wyrokom potępienia, orzeczeniom i wszystkim przepisom zawartym w encyklice *Pascendi* i w dekrete *Lamentabili*, – osobliwie co się tyczy tzw. historii dogmatów".

Nowy ustęp zrobiony w przysiędze samej i inne zwroty używane na wyrażenie obligacji zdań zawartych w drugiej części, wskazują już zewnątrz na to, że ta część nie tylko co do treści, ale poniekąd i co do obligacji różni się od pierwszej. O ile zawiera dogmatyczne orzeczenia, oczywiście nie inaczej, jak część pierwsza apeluje do wiary, o ile jednak wymienia tylko kościelne przepisy, żąda wprowadzie wewnętrznego posłuszeństwa i poddania się w słowach i czynach, ale wiary wprost nie nakazuje. Główną zaś treścią tej drugiej części jest historia prawd objawionych czyli historia dogmatów, która usiłuje za pomocą krytyki historycznej wykazać treść naukową zwłaszcza Pisma św. i Ojców Kościoła, przebieg tej nauki i rozwój historyczny. Wobec tego, druga część przysięgi zajmuje się stosunkiem wiary do historii, wskazując i potępiając fałszywe zasady modernistycznej krytyki historycznej; omawia potem zastosowanie krytyki do Pisma św., w końcu zastanawia się nad zastosowaniem tejże krytyki do tradycji.

Zdrowa krytyka historyczna, stosowana także do źródeł wiary, nie tylko że nie znalazła opozycji w Kościele, ale liczy nawet w szeregach kleru katolickiego znakomitych przedstawicieli i niejednokrotnie od samychże papieży została uznana jako znakomity środek do głębszego poznania prawd wiary katolickiej. Ale na terenie, na którym sobie podają ręce Objawienie i rozum, z natury rzeczy krytyka podlegać musi prawom i zastrzeżeniom, których nauki czysto świeckie nie znają. I w naukach świeckich ekskluzywność w stosowaniu krytyki historycznej wyrodzić

się może w nieznośny hiperkrytycyzm, nierównie zgubniejsze skutki wydałby ten hiperkrytycyzm na polu Objawienia. Pod wpływem nowszych poglądów filozoficznych weszła krytyka na tory, które wywołać musiały opozycję Kościoła. Coraz jaśniej bowiem opierać się zaczęła na uprzedzeniach wprost przeciwnych istotnym wierzeniom katolickim. Wszelka ingerencja Boża w dzieje świata i ludzkości, nawet możliwość takiej ingerencji zostały wykluczone i porządek nadprzyrodzony zaprzeczony. Zaczęto pojmować wszystkie zjawiska historyczne wyłącznie jako wynik pewnych konieczności i potrzeb czasu i dlatego usiłowano wszystko tłumaczyć naturalnym rozwojem sił doczesnych i fizycznych, – czyli, że negacja nadprzyrodzonego porządku stała się tutaj przyczyną i zasadą immanentyzmu i ewolucjonizmu. Pod wpływem tych zasad stoi cała krytyka biblijna i historia dogmatów w obozie protestanckim; z tej też szkoły wyszli także moderniści obozu katolickiego.

Moderniści także wykluczają wszelką ingerencję Bożą w dziejach ludzkości. Wszystko, co przekracza stosunki czysto ludzkie, co warunkami czasu i miejsca, albo charakterem psychologicznym wytłumaczyć się nie da, odsyłają do wiary. Stąd Chrystus przedstawia im się jako człowiek tylko – nauka Chrystusa, kult i sakramenty wyrastają na podstawie życiowej immanencji z potrzeb religijnych, powstałych w przebiegu wieków; tak samo i źródła Objawienia, księgi święte są tylko produktem dłuższego naturalnego rozwoju. Stanowisko to nie tylko z pojęciami katolickimi pogodzić się nie da, sprzeciwia się ono też wszelkiej zdrowej krytyce, która przecież z faktycznym stanem rzeczy liczyć się musi.

Więcej powiedzieć trzeba. Katolik w swoim akcie wiary zależny jest od historii tylko co do tych faktów, które podstawę wiary stanowią. Wystarcza mu więc skonstatowanie autentyczności Ewangelii i ich wiarygodności, aby na tej podstawie udowodnić za pomocą cudów i prorocत्व w nich zawartych Bóstwo Chrystusa, ustanowienie Boże Kościoła i jego naukę jako prawdę objawioną. Kościół zaś, jako Boży stróż prawdy objawionej, daje mu wszelką gwarancję co do reszty nauki objawionej i faktów ściśle z nią się łączących. Przez to zaś metoda historyczna na tym polu nie traci racji bytu, owszem jako środek udowadniający jasno zgodę między wiarą a wiedzą, jest wspaniałą apologią Kościoła i znakomitą bronią przeciw niedowiarstwu.

Nawiasowo zaznaczmy, że kiedy mówi się o zgodzie i zależności wiedzy, w szczególności historii dogmatów od wiary, jasną jest rzeczą, że rozumie się pod wiarą tylko prawdy objawione albo z nimi ściśle związane, nie zaś zdania teologów, tym mniej zdania między samymi teologami sporne. Także i to zaznaczyć trzeba, że gdy Kościół żąda uznania bezwzględnego swych prawd objawionych, wtedy domaga się, aby nie były tylko uważane jako wierzenia doby obecnej, lecz jako wiara wszystkich wieków chrześcijańskich; wykręt modernistów, jak gdyby im tylko chodziło o to, w co przedtem wierzono, nie zaś o to, co obecnie jest przedmiotem wiary, wobec tej zasady jest błędny. Tym samym upada także słynne twierdzenie modernistów, według którego prawdą być może we wierze, co fałszem jest w filozofii lub historii, tak, że temu historia przeczy, czego na kazaniu uczą. Jest to tylko pokrywka niedowiarstwa i urąganie się z prawdy, która z jednego źródła Prawdy odwiecznej dwiema drogami, Objawieniem i rozumem, do nas dochodzi. Stąd negacja prawd wiary przedstawia się jak logiczna konsekwencja twierdzeń modernistów, pomimo ich ustawicznego zapewniania, że ich nauka nie tyczy się wiary lecz historii, że np. nietkniętym zostaje Chrystus wiary, choć zupełnie się nie zgadza z Chrystusem historii. Słusznie więc żąda Pius X w przysiędze, aby co do stosunku wiary do historii kler katolicki w następujących słowach zgodził się z nauką Kościoła:

"Również odrzucam błąd tych, którzy twierdzą, że wiara przez Kościół podana może się sprzeciwiać historii i że katolickich dogmatów, tak jak je obecnie rozumiemy, nie można pogodzić z prawdziwymi dziejami początków chrześcijaństwa. Potępiam również i odrzucam zdanie tych, którzy mówią, że wykształcony chrześcijanin odgrywać musi podwójną rolę, jedną człowieka wierzącego a drugą historyka, jak gdyby wolno było historykowi trzymać się tego, co się sprzeciwia przekonaniom wierzącego, – albo stawiać przesłanki, z których wynikałaby konkluzja, że dogmaty są albo błędne albo wątpliwe, byleby im tylko wprost nie przeczył".

Wiadomą jest rzeczą, jak gorączkowo zajęła się nowsza krytyka historyczna Pismem świętym i historią Objawienia, ale nie tajno też do jak zgubnych wyników tak w obozie protestanckim jak też częściowo w katolickim ta gorączkowa praca doszła. Dla krytyki racjonalistycznej tak jak dla modernistów Pismo św. ma tylko

powagę dzieła ludzkiego, podległego jak każde inne niedokładnościom i błędom. Stąd odgrywa u nich pierwszorzędną rolę przesadna krytyka tekstu, która przede wszystkim stara się dojść do źródeł natchnionego tekstu, aby w ten sposób wykazać, że Pismo św. z inspiracją nic do czynienia nie ma, lecz z naturalnych zupełnie wypłynęło źródeł. Posługuje się w tym celu modernizm wyłącznie krytyką wewnętrzną z wykluczeniem świadectw choćby najpoważniejszych. Przyczyną tej taktyki jest tendencja modernistów do wyrugowania wszelkiego pierwiastka nadprzyrodzonego i wstręt przed niewygodnymi świadectwami tradycji.

W ten sposób stają moderniści w świadomej i skrajnej opozycji do Kościoła. Dla nauki katolickiej Pismo św. nie jest ani jedynym ani pierwszorzędnym źródłem prawd wiary – jest nim powaga uczącego Kościoła czyli dogmatyczna tradycja. W kwestiach Kanonu, czyli które księgi za święte uważane być mają, jak we wszystkich kwestiach Pisma św., dotyczących się wiary i moralności, kościelne magisterium jest najwyższą i ostatnią instancją. Jako źródło wiary, księgi św. pierwszorzędne swoje tłumaczenie i objaśnienie znajdują w tradycji, która tę samą wiarę zawiera i którą przedstawiają przede wszystkim Ojcowie Kościoła i orzeczenia Stolicy św. Zasada zaś niezachwiana dla każdego katolika musi być przekonanie, że Pismo św. zawiera nieomyłne Słowo Boże, że Słowo natchnione wolne jest od wszelkiego błędu i że absolutne przeciwieństwo między dwiema księgami Pisma św. albo pojedynczych części między sobą, jest z góry wykluczone. Dlatego mówi przysięga:

"Potępiam też ten sposób rozumienia i wykładania Pisma św., który, pomijając tradycję kościelną, analogię wiary i normy podane przez Stolicę Apostolską, polega na wymysłach racjonalistów i krytykę tekstu zarówno niedozwolenie jak nierozważnie uznaje za jedyne i najwyższe prawo".

W końcu przechodzi przysięga do tradycji, podając zasady katolickie i odrzucając teorie modernistyczne.

W ewolucji dogmatów czyli dogmatycznej tradycji modernistów odgrywa św. Paweł wielką rolę. Ewangelia Chrystusa jest, zdaniem modernistów, bardzo uboga, zawiera ona właściwie tylko oczekiwanie doskonalszego królestwa ziemskiej i niebieskiej sprawiedliwości, pewną solidarność dusz w dążeniu do tego wspólnego

dobra i ufność w Ojca. Wszystko inne są to tylko dalszymi doświadczeniami wewnętrznymi, dokonywujące się na tle tej ewangelii w duszach uczniów a zwłaszcza w duszy św. Pawła. Proste opowiadania o życiu Chrystusa wnet ustąpiły miejsca wykładom doktrynerskim i parenetycznym, które są dziełem religijnego myśliciela św. Pawła, pod wpływem ówczesnej kultury i ewangelii. Także dalszy rozwój podlega prawom immanentyzmu i ewolucjonizmu, jest wpływem przyczyn naturalnych i modernista uważa ideę początkowego objawienia prawd absolutnych w Chrystusie, zawierających jakby w nasieniu naukę Kościoła wieków następnych, za stanowisko przesądzone. Chrześcijaństwo jest dla krytyki historycznej faktem jak każdy inny, tym samym prawom ewolucji podlegający, a jako fakt religijny wyraża stopniowo duchową działalność człowieka. Dla modernisty zatem nie istnieją owe przyczyny wewnętrznego i zewnętrznego rozwoju chrześcijaństwa, które według nauki katolickiej są pierwszorzędne tj. nadprzyrodzone Objawienie przez Chrystusa, Objawienie zdziałane przez Ducha Świętego w Apostołach i nadprzyrodzona Opatrzność towarzysząca głoszeniu i rozszerzeniu ewangelii. Dlatego w teorii modernizmu znika cały porządek nadprzyrodzony, co zaś zostaje, to wszystko naturalne, zmienne, zależne od otaczającej kultury i religijnego zmysłu każdego. Te błędy wyraża przysięga, gdy mówi:

"Odrzucam prócz tego zdanie tych, którzy twierdzą, że ten, co wyklada historię teologii lub o tym przedmiocie pisze, powinien wprzód złożyć wszelkie uprzedzenia tak co do nadprzyrodzonego początku katolickiej tradycji, jak co do obiecaney przez Boga pomocy w dziele przechowania wszelkiej objawionej prawdy; nadto że pisma poszczególnych Ojców należy wykladać wedle samych tylko zasad naukowych z pominięciem wszelkiej powagi nadprzyrodzonej i z taką swobodą sądu, z jaką zwykło się badać inne zabytki świeckie".

Nauka Kościoła stoi na stanowisku wprost przeciwnym, gdyż obok owego od Chrystusa ustanowionego magisterium, które naukę Chrystusa głosi i niezmiennie zachowuje, przyjmuje za pozytywne normy wyroki soborów, definicje papieży i zgodność w ogólnej nauce i ogólnej wierze Kościoła. Stąd w historii nauki objawionej te zasady ustawicznie uwzględniane być muszą, bo tylko ustawiczne

uwzględnianie nadprzyrodzonego charakteru tej nauki umożliwia wierny obraz jej rozwoju. Gdyby zaś ktoś w celach apologetycznych albo polemicznych chciał postępować tylko według reguł krytyki historycznej, wtedy zasady owe pozostać muszą przynajmniej negatywną normą, tj. zabraniającą stawiania twierdzeń, przeciwnych nauce objawionej. Niepodobieństwem jest przedstawić np. naukę pewnego Ojca Kościoła, nie uwzględniając, że jemu o nic innego nie chodzi, jak tylko o to, aby podać to, co Objawienie przekazane zawiera, nie zaś o jakiekolwiek religijne przekonania swego czasu. Oderwać go od przeszłości i postąpić z nim, jak z każdym innym autorem, znaczyłoby osądzić go według zupełnie obcych jemu samemu kryteriów. Czyli, zrozumienie tradycji domaga się wszędzie albo pozytywnie albo przynajmniej negatywnie uwzględnienia Boskiego w niej zawartego pierwiastka, przywileju nieomyłności. Stąd przysięga mówi:

"W końcu ogólnie oświadczam, iż jestem zupełnie przeciwny błędowi modernistów, twierdzących, że w św. Tradycji nie ma nic Bożego albo, co daleko gorsze, pojmujących pierwiastek Boży w znaczeniu panteistycznym, tak iż nic nie pozostaje z tradycji katolickiej, jak ten goły i prosty fakt, na równi z innymi podległy dociekaniom historycznym, że byli ludzie, którzy swą przemyślnością, skrzętnością i sprytem szkołę przez Chrystusa i Jego Apostołów założoną, przez następne wieki rozwijali".

I tym to błędom przysięga w końcu przeciwstawia zasady, które uczony katolicki, badając Dzieje tradycji, zawsze przed oczyma mieć powinien:

"Przeto silnie się trzymam i do ostatniego tchu trzymać się będę wiary Ojców w niezawodny charyzmat prawdy, który jest, był i zawsze pozostanie w następach Apostołów na biskupim urzędzie; stąd wyznaję, że Kościół nie tego się trzyma, co może się wydać lepszym i odpowiedniejszym do stopnia kultury danego wieku, ale trzyma się absolutnej i niezmiennej prawdy, od początku głoszonej przez Apostołów, prawdy, w którą inaczej wierzyć, albo inaczej rozumieć jej nie wolno".

A zatem i druga część przysięgi antymodernistycznej nie sprzeciwia się zdrowym zasadom krytyki historycznej, lecz domaga się tylko od katolika, aby uwzględnione przy niej były najistotniejsze prawdy katolickiej wiary. Prawda zaś

wolności badania nie krępuje, lecz jest i musi być wewnętrznym prawem każdej nauki i każdej metody naukowej. Im więcej prawd nieomylnych powoduje badaczem, tym więcej jest oddalony od błędu, im mniej, tym przystępniejszy jest dla zgubnych zboczeń pseudonaukowych. *Amicus Plato, sed magis amica veritas*; nikt nie przeczy zaletom dzisiejszej metody historycznej, choć ona jedyną metodą naukową nie jest, ale też nikt nie może żądać, żeby dla metody poświęcono prawdę i to objawioną. Kościół starszy jest od dzisiejszej kultury i przeżył rozkwit i upadek różnych kultur, historia też jasno wykazuje, że Kościół ze zdrowymi prądami każdej kultury, nawet starożytnej pogańskiej sympatyzował, owszem z nich w swoich celach korzystał. Z żadną jednak kulturą współczesną Kościół się nie identyfikował, bo stoi ponad wszelką zmienną kulturą doczesną. Dlatego też wita wszelkie dodatnie strony i trwałe zdobycze kultury dzisiejszej, ale nie myśli dla nich poświęcać swoich prawd odwiecznych, zwłaszcza, że żadna zdrowa kultura, jako urzeczywistnienie planów i idei Bożych tego się nie domaga.

Nieuzasadnione są więc wszelkie załamывania rąk wobec dobrze pojętej przysięgi antymodernistycznej, która niczego więcej od kleru katolickiego się nie domaga, jak tylko, aby się trzymał tych istotnych prawd wiary, na których katolicyzm się opiera. W tym świetle trzeba też rozumieć orzeczenie Piusa X, który dla ważnych względów profesorów teologii, uczących po uniwersytetach, od złożenia przysięgi uwolnił. Sami też profesorowie zrozumieli, że tym samym Papież ich nie uwalnia i uwolnić nie może od trzymania się zasad w przysiędze wyrażonych, gdyż niejednokrotnie oświadczyli, że pomimo uwolnienia od przysięgi stoją na gruncie nauki w niej zawartej. I inaczej być nie może, gdyż w przeciwnym razie przestaliby być katolikami. Wobec tego też niezrozumiałymi są obawy rządów, które w przysiędze nie wiedzieć jakie niebezpieczeństwa dla całości państwa widzą, gdyż przysięga nic więcej nad naukę katolicką nie żąda. Liberalnym zaś żywiołom nie chodzi o treść przysięgi, której nie rozumieją, ani o wolność nauki, której przysięga nie przeszkadza, lecz o agitację antykatolicką. Nie w smak im, że Kościół zawczasu się spostrzegł i podminowującej pracy modernistów w Kościele raz na zawsze położył koniec. Można tylko żałować tych katolików, którzy takim głosom dają wiarę i ukrytej ich sprężyny nie widzą. Tym śmieiej zaś idziemy za głosem Piusa X i ufni w posłannictwo Kościoła powtarzamy:

"Ślubuję, iż to wszystko wiernie, nieskażenie i szczerze zachowam i nienaruszenie tego przestrzegać będę, i że nigdy od tego nie odstępę, czy to w nauczaniu, czy w jakikolwiek inny sposób mową lub pismem. Tak ślubuję, tak przysięgam, tak mi dopomóż Bóg i ta święta Boża Ewangelia".

Ks. A. Starker.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny", Rok dwudziesty ósmy. – Tom CX (kwiecień, maj, czerwiec 1911), Kraków 1911, ss. 175-188.



Przemowa

miana przez św. Piusa X

do świeżo kreowanych kardynałów dnia 17 kwietnia 1907,

przeciw neoreformizmowi religijnemu

Przyjmujemy z żywym upodobaniem wyrażone przez was uczucia czci i miłości synowskiej względem Nas i tej Stolicy Apostolskiej. Przyjmując waszą podziękę, musimy powiedzieć, że świetne cnoty, które was zdobią, prace zbożne, któreście spełnili i inne godne uznania usługi, któreście na różnych polach oddali Kościołowi, sprawiły, iż was zaliczono w poczet Naszego świętego Senatu. Toteż

cieszy Nas nie tylko nadzieja, ale pewność, że wyniesieni do nowej godności, oddacie, jak czyniliście dotąd, umysł i siły na usługi rzymskiego Papieża w rządzeniu Kościołem.

Jeśli rzymscy Papieże zawsze potrzebowali zewnętrznej pomocy do spełnienia swego posłannictwa, to ta potrzeba daje się żywiej odczuć dzisiaj z powodu nader ciężkich warunków czasu, w którym żyjemy i z powodu ciągłych zamachów, skierowanych przeciw Kościołowi przez jego wrogów.

Atoli nie sądźcie, Wielebni Bracia, że mamy na myśli zdarzenia, zaszłe we Francji; bolesne one, lecz nagrodzone sownie większą pociechą: przedziwną jednością czcigodnego Episkopatu, szlachetną bezinteresownością duchowieństwa, pobożną wytrwałością katolików, gotowych do wszelkiego poświęcenia dla obrony wiary i chwały ojczyzny. W ten sposób pokazało się znowu, że prześladowania ujawniają tylko cnoty prześladowanych i budzą dla nich powszechny podziw.

I wiecie, Wielebni Bracia, że nie lękał się wówczas Kościół, gdy cesarowie ogłaszali edykty pierwszym chrześcijanom: albo wyrzec się czci Jezusa Chrystusa, albo umrzeć, ponieważ krew męczenników była nasieniem nowych wyznawców wiary. Ale bolesna walka, która każe Kościołowi powtarzać: *Ecce in pace amaritudo mea amarissima* (1), to walka, pochodząca ze zboczenia umysłu, zapoznającego jego nauki i wznoszącego w świecie okrzyk owego buntu, co wygnał buntowników z nieba.

Buntownikami otwartymi są ci, którzy wyznają i rozszerzają podstępnie potworne błędy o rozwoju dogmatu, o powrocie do czystej Ewangelii, tj. wolnej, jak powiadają, od tłumaczeń teologii, od orzeczeń Soborów i zasad ascetycznych, o uwolnieniu się spod wpływu Kościoła, sposobem jednak nowym, bo bez buntu, aby nie być od niego odcięty, a bez poddania mu się, aby pozostać przy własnych przekonaniach – wreszcie o przystosowaniu się do czasów we wszystkim, w mówieniu, pisaniu i głoszeniu jakiejś miłości bez wiary.

Widzicie dobrze, Wielebni Bracia, że My, którzy winniśmy bronić wszystkimi siłami powierzonego Nam skarbu, lękamy się słusznie wobec tego nieprzyjacielskiego ataku; wszak nie jest on jednym kacerstwem, ale zbiorem

wszystkich kacerstw zmierzającym do obalenia fundamentów wiary i zniszczenia chrześcijaństwa.

Tak, do zniszczenia chrześcijaństwa, albowiem Pismo św. nie jest dla tych nowożytnych heretyków żywym źródłem wszelkich prawd, lecz zwyczajną książką; natchnienie odnosi się tylko do nauk dogmatycznych, rozumianych wszakże według ich tłumaczenia i prawie się nie różni od poetyckiego natchnienia Eschyla i Homera; Kościół jest prawowitym tłumaczem Biblii, ale poddanym prawidłom tzw. wiedzy krytycznej, która rządzi teologią i czyni ją swą niewolnicą. Na koniec w tradycji wszystko jest względne i podległe zmianom, a stąd powaga Ojców bez znaczenia. A te wszystkie i niezliczone inne błędy wykładają w dziełkach, pismach periodycznych, ascetycznych książkach, a nawet powieściach, osłaniając je dwuznacznymi wyrazami i mglistymi formami, aby mieć zawsze otwartą furtkę do obrony, aby ujść oczywistego potępienia i chwytać w swe sidła niebaczných.

Liczymy wszakże i na pomoc waszą, Wielebni Bracia, że poznacie teraz ze swymi Biskupami-sufraganami tych rozsiewaczy kąkol, że się dołączycie z Nami w ich zwalczaniu, że Nas będziecie uwiadamlali o grożącym duszom niebezpieczeństwie, że będziecie donosili o ich książkach świętym Kongregacjom rzymskim, że nadto, korzystając z władzy, której wam udzielają święte kanony, będziecie je uroczyście potępiali, przekonani o ważności obowiązku, któryście na siebie przyjęli, pomagania Papieżowi w rządzeniu Kościołem, zwalczaniu błędu i obronie wiary aż do przelania krwi. Zresztą ufamy w Panu, Ukochani Synowie, że Nam w czasie stosownym udzieli potrzebnej pomocy. Błogosławieństwo zaś apostolskie, o któreście prosili, niech zstąpi obficie na was, na kler i lud waszych diecezyj, na wszystkich czcigodnych biskupów i wybranych synów, którzy swą obecnością uświetnili ten uroczysty obrzęd, na waszych i ich krewnych; i niech będzie źródłem dla wszystkich i dla każdego najcenniejszych łask i najśłodszych pociech.

Cyt. za czasopismem wydawanym przez Kurię Krakowską: "Notificationes e Curia Principis Episcopi Cracoviensis". (J. Card. Puzyna). A. D. 1907. Nr. VII, VIII, IX, ss. 53-54.

Przypisy:

(1) "*Ecce in pace amaritudo mea amarissima*" – "Oto w pokoju gorzkość moja największa" (Iz. 38, 17).



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

